NOWINY NAUKOWE.

Akademie, uniwersytety, towarzystwa i zakłady.

Królewski Uniwersytet Warszawski. Pisma warszawskie obwieściły postanowienie Nayjaśnieyszego Cesarza i Króla Jegomości, dozwalaiące mu nazywać się Alexandrowskim, tudzież Dyplomat błogosławioney pamięci Cesarza i Króla, które dosłównie umieszczamy:

Wypis z Protokułu Sekretaryatu Stanu Królewstwa Polskiego.

z Bożey Łaski

MY NIKOŁAY I.

Cesarz Wszech Rossyy, Król Polski

etc. etc. etc.

Przychylając się do przełożoney Nam prośby Uniwersytetu Naszego w *Warszawie*, pragnącego uwiecznić wdzięczność, jaką jest przejęty dla swego Założyciela, Naszego Poprzednika, błogosławioney pamięci Cesarza i Króla, ALEXANDRA I, na przedstawienie Kommissyi Rządowey Wyznań Religiynych i Oświecenia Publicznego;

Postanowiliśmy i stanowiemy:

Uniwersytet Nasz Warszawski, na mocy dyplomatu z dnia $\frac{7}{19}$ listopada 1816 roku, tytułem Królewskiego zaszczycony, ma się odtąd nazywać Uniwersytetem Królewskim Alexandrowskim.

Postanowienie ninieysze ma bydź w Dzienniku Praw umieszczone. Wykonanie tego Postanowienia

Kommissyi Rządowey Wyznań Religiynych i Oświecenia Publicznego polecamy.

Dan w *Petersburgu* dnia 18/30 marca roku Pańskiego 1830, a Panowania Naszego 5go.

(podpisano) NIKOŁAY.

Minister Wyznań Religiynych
i Oświecenia Publicznego
(podpisano) Stanisław *Grabowski.*

przez Cesarza i Króla
Minister Sekretarz Stanu:
(podpisano) Stefan Hr. *Grabowski.*

Zgodno z Oryginałem:
Minister Sekretarz Stanu:
(podpisano) Stefan Hr. *Grabowski.*

Zgodno z Oryginałem:
Radca Sekretarz Stanu, Jenerał Dywizyi:
(podpisano) *Kossecki.*

Zgodno z Wypisem:
Minister Sprawiedliwości:
Ig. *Sobolewski.*
Za Sekretarza Jeneralnego,
Szef Biόra *Młodzianowski.*

Wypis z Protokółu Sekretaryatu Stanu Królewstwa Polskiego.

My z Bożey Łaski
ALEXANDER I.
Cesarz Wszech Rossyy, Król Polski
etc. etc. etc.

Wszystkim, komu o tém wiedzieć należy, wiadomo czynimy:

Lubo znaleźliśmy wKrólewstwie Polskiém rozszerzone światło nauk, przez zaprowadzone Szkoły rozmaite i Instytuta uczone; iednak w troskliwości stateczney o dobro poddanych Naszych, chcąc do naywyższego naukowego stopnia doprowadzić oświecenie Narodowe, przedsięwzięliśmy ustanowić Szkołę Główną, w którey młodzież,nabywaiąc wiadomości w szczególnych umiejętnościach, stosownie

do swych zdolności i przyszłego powołania, usposabiałaby się na pożytecznych krajowi sług i obywateli.

Zważając przeto: iż Miasto Nasze Stołeczne *Warszawa*, w którém już od lat kilku kwitną dwa oddzielne wydziały: Prawa, Administracyi i Nauk Lekarskich, naybardziey odpowiada zamiarowi Naszemu, ustanawiamy w niém Szkołę Główną, zaszczycając ją Imieniem Królewskiego Uniwersytetu, składać się mającą z pięciu Wydziałów, to jest: 1*mo* Teologii, 2*do* Prawa i Nauk Administracyynych, 3*tio* Nauk Lekarskich, 4*to* Umiejętności Fizycznych i Matematycznych, 5*to* Nauk i Sztuk pięknych; pod bezpośredniém zwierzchnictwem Rektora i właściwych Dziekanów.

Tym sposobem ustanowioney przez Nas Szkole Główney i wszystkim składać ją mającym, tak krajowym, jako zzagranicy przybywającym Nauczycielom i słuchaczom, zapewniamy Naszę Królewską opiekę.

Nadto, Nauczycielom, prawo do wszelkich zaszczytów i ozdób, a mianowicie, za przykładem chwalebney pamięci Króla *Zygmunta I*, aktualnym Professorom nie Szlachcie, przywiley osobistego szlachectwa, które po dziesięciu latach uczenia, spadać ma dziedzictwem na ich potomstwo.

Upoważniamy Szkołę Główną do dawania wszelkich stopni w każdym Wydziale, i utrzymywania osobney cenzury na pisma swych członków, a pod témi względami chcemy ją mieć w równi z Uniwersytetami, tak w Naszych, iak w innych Państwach istniejącemi.

Zaprowadzenie tey Szkoły Główney, dostoyne jey umieszczenie, uposażenie dostateczne z funduszów Edukacyynych, i dozór nad nią, Kommissyi Rządowey Wyznań Religiynych i Oświecenia Publicznego polecamy.

Co dla większey wagi podpisem ręki Naszey Królewskiey, przy wyciśnieniu pieczęci Królestwa Naszego Polskiego stwierdzamy.

10*

Dan w *Petersburgu* dnia siódmego (dziewiętnastego) listopada tysiąc ośmset szesnastego roku.
(podpisano) ALEXANDRE.
przez Cesarza i Króla
Minister Sekretarz Stanu:
Ig. *Sobolewski.*
Zgodno z Oryginałem:
Minister Sekretarz Stanu:
Ig. *Sobolewski.*
Zgodno z Oryginałem:
Radca Sekretarz Stanu, Jenerał Dywizyi:
(podpisano) *Kossecki.*
Zgodno z Wypisem:
Dyplomatu, którego umieszczenie w Dzienniku Praw nakazane iest osobną Naywyższą decyzyą w Odezwie Ministra Sekretarza Stanu z dnia $\frac{18}{30}$ marca 1830 r. oznaymioną.
Minister Sprawiedliwości:
Ig. *Sobolewski.*
Za Sekretarza Jeneralnego,
Szef Bióra *Młodzianowski.*

Cesarska Akademia Nauk. Posiedzenie dnia 17 marca. Akademik *Trinius*, w przełożoném Konferencyi doniesieniu, namienił o przysłanych przez P. *Turczaninowa*, z Syberyi roślinach, pochwalając tak wielość ich gatunków, jako też staranność, łożoną około zachowania roślin. Akademia, poważając zasługi P. *Turczaninowa*, obrała go za swojego Członka Korrespondenta. P. Akademik *Berg* czytał dwie rozprawy: jednę pod tytułem: *Sur une dent de Mammouth ou Eléphant fossile, semblable à la dent de l'éléphant d'Afrique vivant*; i drugą: *Sur les espèces du genre Felis, qui se trouvent en Russie.* P. Akademik *Wiszniewski* złożył trzy ryciny i opis zorzy północney, przezeń postrzeżoney w dniu 6 marca, roku teraźnieyszego. Są one oddane P. *Parrotowi*, który na siebie przyjął redakcyą dzienników tego fenomenu. P. Adjunkt *Szmit*

złożył w rękopismie grammatykę języka mongolskiego; owoc wieloletnich nieprzerwanych jego trudow, i prosił Akademią, aby ją wydała swoim kosztem. W uczynioney względem tego przedmiotu wiadomości, P. Szmit wyjaśnia wszystko, co przezeń było uskutecznioném w tey odnodze nauki językow wschodnich, i dowodzi, że nasze wiadomości o mechanizmie tego języka, pomimo nader pięknych prac *Bejera*, są jeszcze bardzo niedostateczne. Konferencya, uważając, iż wydanie grammatyki mongolskiey P. *Szmita*, jednego z pierwszych tego języka znawców, będzie nie tylko z nayżywszą chęcią przyjętém przez świat uczony, ale też przyniesie dla samey Rossyi wielki pożytek, z zadowoleniem zgodziła się przyjąć na siebie koszta druku, ażeby zaś praca ta była również dostępną uczonym europeyskim, i młodym krajowcóm, zaymującym się nauką tego języka: postanowiono zrobić dwa wydania, jedno z textem niemieckim, a drugie z rossyyskim. W tymże czasie, Konferencya zamierzyła, za pośrednictwem P. Prezydenta, wyjednać zezwolenie Cesarza Jegomości, o poświęcenie tey pracy Nayważszemu Jego Cesarskiey Mości Imieniowi. P. Adjunkt *Mertens* złożył rozprawę: *Ueber die Acalephen. Zweite Abhandlung: über die Physsopharen.* Dożywotni sekretarz przedstawił z *Irkucka* przysłany od P. *Turczaninowa* słoik z owadami, przezeń zebranemi w ciągu zeszłego lata. Ten dar nowy niezmordowanego rossyyskiego Naturalisty, który dla Akademii przesłał już tak bogate kollekcye, został ku rozpatrzeniu oddany P. Akademikowi *Berowi*, któremu też poruczono ułożyć instrukcyą dla P. *Turczaninowa*, jako oświadczającego chęć zaymowania się zbieraniem innych także istot królewstwa źwierzęcego w tey części Syberyi, w którey on przemieszkiwa.

Dnia 24 marca, P. Akademik *Frähn* czytał rozprawę, pod napisem: *Drei Münzen der Wolga-Bulgaren aus dem Xten Jahrhunderte nach Christo, erläutert von Chr. M. Frähn*. P. Akademik *Ber*

czytał doniesienie o poruczonym jego przeyrzeniu rękopisie P. *Kitlica: über einige Vögel von Chili* etc., w którém oddaje on sprawiedliwość użytkowi ornitologicznych wiadomości, zebranych przez P. *Kitlica*, podczas krótkiego jego przebywania w *Chili*, i dowodzi, że on odkrył kilka nowych gatunków ptastwa. Konferencya postanowiła przyłączyć tę rozprawę do liczby drukowanych przez nię rozpraw uczonych zagranicznych. P. Akademik *Hamel* czytał myśli o tém, iż nie tylko pod względem naukowym, ale i technicznym, byłoby ważną rzeczą, ażeby z większą, niż dotąd, dokładnością wybadać naturalną historyą różnych owadów z rodzaju *Oestrus*, których poczwarki utrzymują się pokarmem obcym i doyrzewają pod skórą różnych źwierząt czworonogich, formując naokoło siebie gnoiste wrzody, od których skóra tych źwierząt staje się dziurkowatą; którąto wadę garbarze rossyyscy nazywają *krostą*. P. *Hamel* objaśnił, iż ze skór obficie się płodzących w stepach Rossyi południowey koz dzikich, nazywanych *Sajgak* (Antilope Sajga) wyprawia się w *Moskwie* bardzo miękki zamsz na rękawiczki; że jednak większa i lepsza część średnia skóry około grzbietu bezkorzystnie ginie, z przyczyny mnóstwa dziurek, porobionych przez gnoiste podskórne gniazda robaczków *Oestri Antilopum*. Na surowych skórach sajgaskich, które P. Hamel złożył Akademii widocznie się pokazywało, iż na ciele żywém ranki zaraz się goją, jak tylko robaczki opuszczają wspomniane swoje gniazda zaskórne; a że wypada wnosić, iż to u wszystkich sajgaków zdarza się w jedney porze roku, po dokładném więc przekonaniu się o tém, Rząd mógłby sprawiedliwie zaprzeczyć zabijania tych źwierzątek, przed tą porą roku. To samo można powiedzieć względem jeleni sybirskich i łosiów, których skóry, między innemi, są używane do opłaty podatku. Skórę tych źwierząt psuje *Oestrus Tarandi*. U domowego bydła rogatego wrzody i dziurki są w skórze robione przez *Oestrus bovis.* Dokła-

dnieysze nad tym ostatnim wypadkiem postrzeżenia uczynił *Reomiur;* jednak wiele się jeszcze nie objaśnionego zostaje. Rzecz pożądana, iżby naturaliści krajowi, mieszkający w mieyscach, sposobnych do postrzegania tych owadów, zajęli się tym przedmiotem dla pożytku naukowego i przemysłu. P. Adjunkt *Ostrogradzki* doniosł, iż ukończył rozprawę, o którey wspominał na ostatniém Akademii posiedzeniu: *sur les inégalités séculaires des élémens des planètes*, i że się mu udało jeszcze więcey wyjaśnić tę teoryą, tak, iż mogłaby należeć do układu kursu początkowego mechaniki. P. *Ostrogradzki* prosił o pozwolenie przesłania tey pracy do Instytutu francuzkiego: na co też Akademija oświadczyła swą zgodę. P. *Turczaninow* przysłał z *Irkucka* dla Akademii kollekcyą dentrologiczną (zbiór skór różnych). Oddaną ona została na rozpatrzenie P. *Tryniusowi*, który poda o niey wiadomość.

Królewskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie. — *Inauguracya Posągu Kopernika.* We wtorek d. 11 maja, Towarzystwo zgromadzone o godzinie 10tey, do kościoła ś. Krzyża, po wysłuchaniu mszy ś., odprawioney przez Członka jego, JX. Szweykowskiego, udało się na mieysce, gdzie miał bydź odkrywany posąg. Prezes J. U. Niemcewicz przemówił w te słowa: „*Trzy blisko wieki upływa, jak ten Mąż, który pierwszy wir ziemi naszey przepisał, we wnętrze ziemi tey stąpił. Jak wielu innych Mężów, wielkiemi odkryciami zasłużonych światu, tak i nasz* Kopernik, *długo nie uczczonym pozostał. Nigdy atoli pamięć wielkich ludzi, nie ginie całkiem: choć poźna, wdzięczna potomność, hołd im winny oddaje. Ten, co ludzkości, naukom, poświęcił zdrowie i majątek swóy, ś. p. Stanisław* Staszic, *zeszły Prezes Towarzystwa Królewskiego, pierwszy powziął myśl, publiczną składką nieśmiertelnemu Ziomkowi naszemu Mikołajowi* Kopernikowi *posąg wystawić, i sam w większey*

połowie do składki przyczynił się. Naypierwszy rzeźbiarz Thorwaldsen *model jego ukształcił. Artyści Warszawscy PP.* Gregoires, *pod dozorem Towarzystwa Królewskiego, ulelі go ze śpiżu. Przyszedł uroczysty dzień, gdzie po dziesięcioletniey pracy i trudach dzieło to na widok publiczny wystawioném zostanie; przyszedł dzień, gdzie to słońce, w które* Kopernik *przez pół wieku wlepione miał oczy, dziś na wizerunek jego łaskawe rzuci promienie. Stajesz więc, o wielki Mężu, Kapłanie niegdyś Naywyższego, chwało ziemi naszey, przed tym przybytkiem nauk i umiejętności; strzeż go od wszelkich złych przygód, nie przestaway zażywiać duchem twoim, czcicielów i współziomków swoich. Jakżem szczęśliwy, że, choć przy schyłku życia mego, doczekałem tey chwili!* Nunc dimitte Domine servum tuum. *Niech spada zasłona.*"

Szczególnieyszym trafem, który przyjemne uczucia wzniecił we wszystkich obecnych, jest ta okoliczność: iż w chwili, kiedy szanowny mowca wyrzekł te słowa: „Słońce, w które *Kopernik* przez pół wieku wlepione miał oczy, dziś na wizerunek jego łaskawe rzuci promienie" i gdy kryjące posąg spadły opony, iż w chwili tey rozeszły się, jak gdyby posłuszne rozkazowi chmury, zaciemniające od rana widokrąg i pogodne słońce oświeciło złotym swym promieniem oblicze wizerunku *Kopernika*. Muzyka wykonana przez artystów Teatru Narodowego, a ułożona, przez Karola *Kurpińskiego*, Członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk, sprawiła wraz ze śpiewem jak nayprzyjemnieyszy effekt. Słowa kantaty są:

Witay! Witay! synu ziemi!
Ty, coś zmierzył światów zwroty,
Już zasiadasz z wybranemi
Gdzie wieczna nagroda cnoty.
O słońce rzuć nań promienie!
Okryy blaskiem jego głowę!
Szczytna mowa ciał krążenie! . . .
On zrozumiał taką mowę.

Powtórz z Polską, ziemio cała:
„Chwała wielkiemu mężowi!
„Chwała Kopernikowi,
„Chwała, chwała, chwała!“

Tegoż dnia w hotelu wileńskim wspólnie obiadowali wszyscy obecni w *Warszawie* Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Spełniano za zdrowie Nayjaśnieyszego PANA i Jego dostoyney Rodziny. Ludwik *Osiński* deklamował swoję odę o *Koperniku.*

O portretach sławnych Polaków z powodu artykułu w Nrze 72 Gazety Polskiey.

Z wielkiém zadziwieniem i niemałą przyiemnością, wyczytałem w Nr 72 Gazety Polskiey artykuł z korrespondencyi prywatney, gdzie iest wzmianka o moim zbiorze rycin. Nie iest on tak znaczny, żeby zasługiwał na uwagę całey publiczności, gdy iednak ktoś podał iuż o nim wiadomość, widzę się być obowiązanym sprostować niektóre niedokładności opisu iego. Przedmiot ten iest nowy, zupełnie dotąd zaniedbany u nas, prawie nikt wyłącznie dla rodaków nie poświęcił oddzielnego zbioru rycin; trudow i kosztow niemało ponosić musi każdy, chcąc powziąć iakoweś wiadomości w tey mierze; sądzę przeto, że dogodzę ciekawości czytelników Gazety Polskiey opisuiąc móy mały zbiór tak, iak iest, i podaiąc niektóre ogólne wiadomości o sztuce sztycharskiey u nas. Może to będzie pożyteczne nie dla iedney osoby, może zachęci ziomków do czuwania, aby do reszty nie zaginęły te pamiątki nasze; może ci, którzy maią podobne zbiory, zamiast pokrywać ie zasłoną fałszywey skromności, zechcą także dać o nich wiadomość tey publiczności, tym ziomkom, dla których podeymuią koszta i starania.

W 1826 roku uczony nasz historyk, pan Kaietan Kwiatkowski, odstąpił mi z bogatych swoich zbiorow, oddzielnie ułożoną kollekcyę por-

tretow Polaków, przeszło 300 sztuk wynoszącą. Było tam portretow Królów Polskich lub osób z ich familii blisko 50 sztuk; drugie 50 portretów Gdańszczanów i Torunianinów, ieśli dla familiy niepolskich, a zatém mniey interessownych, to pod względem sztuki bardzo szanownych: większa bowiem część była roboty naszego Falka. To tedy nabycie, do którego dołączyłem rokiem iuž pierwey zebrane po większey części u pana Ambrożego Grabowskiego Xięgarza w Krakowie do 150 sztuk, uważam za węgielny kamień moiego zbioru.

Od roku 1826 do 1829 powtórnego mego wyiazdu za granicę, mało mi bardzo przybyło, ledwie bowiem 100 sztuk nowych mogłem narachować. Ale dziś znayduiąc się we Francyi, gdzie oddawna sztuki piękne miały siedlisko, a szczególniey w Paryžu, gdzie wszelkie gabinety publiczne i prywatne otwarte są dla cudzoziemców, gdzie obfite zbiory na przedaž wystawione: poświęcam wiele czasu na wynachodzenie, notowanie, kopjowanie, i nabycie potrzebnych mi rycin, a zebranie dotąd 150 sztuk, wynagrodziło moie trudy.

Z pomników historycznych polskich, w iakie Francya, a szczególniey Lotaryngia obfituie, starałem się mieć wielką część odmalowaną na płótnie lub w rysunku, i to złożyłem w gorliwych o sławę narodową ręku Pana Antoniego Oleszczyńskiego, nie wątpiąc, iž tym sposobem naypewniey i z chlubą tak dla obcych, iak dla ziomków, rozmnožone i upowszechnione zostaną.

Ile pamięcią objąć mogę, numer zbioru moiego, dołączywszy sztuk blisko 200 w różnych mieyscach czekaiących na mnie, to w Wiedniu, to w Pradze, to w Krakowie, wyniesie około 900, z różnemi zaś innemi sztychami lub rysunkami polskiemi, dochodzi do 1000.

Wiadomo miłośnikom wszelkich kollekcyy, iak trudne iest do obrania pewne systema, iak trudna droga do tego celu, którvby ograniczył

chęci, położył iakąś miarę i tryb w skompletowaniu szukanych przedmiotów, tak, aby i zaspokoił właściciela i użytek nauce przyniosł. Rozważywszy tedy ten przedmiot, położyłem tymczasem za ogólne prawidło: zgromadzać, bez różnicy pod względem sztuki, wszelkie sztychy, litografie, rysunki, zwane *aquarella*, *aquatinta*, *à l'eauforte*, pisane, drukowane; wyobrażaiące portrety Polaków i Polek, tudzież Królów Polskich i ich familii; winiety, frontispisa, mauzolea narodowe, widoki mieysc Polski w historyi wzmiankowane, wreszcie, portrety niektórych cudzoziemców, iak naprzykład posłów do Polski, lub iakąkolwiek styczność z historyą naszą maiących. Jeden przedmiot, pod iednym numerem katalogu mego umieszczony, byle nieduplikat, może być bez końca powtórzony; i tak, portrety Kościuszki, Kopernika, Poniatowskiego więcey iak po dwadzieścia różnych wydań u mnie się znayduią.

Takie tedy przepisawszy sobie prawidło; którego dopełnienie, iak łatwo można poznać, iest i mozolne i wiele kosztów wymaga, rozpocząłem przed kilką laty moie szperania; te zaś muszą się ograniczyć na samych źródłach i nieobfitych, i tak rozproszonych po świecie, że nie można mieć nawet nadziei przyyścia do tak licznego zbioru, iżby mógł liczbą raczey, niż wyborem, zadziwić ziomków.

Sprawiedliwie utrzymuie pan Antoni Oleszczyński, że sztuka rytownicza w kraiu naszym, więcey, iak wszystkie inne, odznaczała się niedolą, zwolennicy zaś iey, często lepszego losu godni, zaledwie po śmierci z politowaniem są wspominani. Z tych liczby, ieżeli może się wyłączyć Tomasz Treter, Poznańczyk, to pomyślność swoię winien był raczey stanowi duchownemu i światłu Stefana Batorego, nieoboiętnego dla ziomka, który przez dwadzieścia pięć lat pobytu w Rzymie, zjednał talentem swoim sławę oyczyznie. Płody iego są dziś bardzo rzadkie.

Falek za Władysława IV, mimo naylepsze

chęci, musiał na obcey ziemi szukać opieki dla swego talentu. Dzieł iego wiele mam w moim zbiorze.

Major za Augusta II, trapiony niewymówną nędzą, do Wisły skoczył z rozpaczy; poźniey Ligber starszy dla teyże samey przyczyny z okna się zabił; Płoński zaś, za powrotem do kraiu, nietylko, że zupełnie zaniedbał rytownictwo, lecz nadto w szpitalu zakończył życie.

Podobne przykłady musiały koniecznie ostudzać w naszych ziomkach popęd do rytownictwa, tym bardziey, że od trzech wieków woyny i polityczne sprawy umysł wszystkich mieszkańców zatrudniały: tym tedy sposobem natręctwo czuynych na nasze pieniądze cudzoziemców, umiało korzystać z przesądów uwłaczaiących talentom polskim na korzyść zwłaszcza Niemców, i zupełnie prawie wytrąciło z rąk polskich rylec, zostawiwszy mu błahe i poniżaiące go zdobienie xiążek, w czém szczególniey były na celu nie iuż zalety sztuk, ale widoki spekulacyyne wydawców.

Inni rytownicy nasi wzięli się do przedmiotów obcych swey sztuce, a tém samém zatamowali sobie drogę wyższego udoskonalenia, iak *np.* Jan Alexander Gorczyn, który był razem sztycharzem, muzykiem, heraldykiem, historykiem i publicystą.

Nigdy tedy sztuka rytownicza zakwitnąć nie mogła na naszey ziemi, a ziomkowie nasi w obcych kraiach przymuszeni byli szukać oklasków i nagród swemu talentowi i pracy należnych; znaczna zaś część rzeczy oyczystych, przez naiemne ręce cudzoziemców wykonywana była.

Niechętni sławie polskiey cudzoziemcy, oboiętnie patrzali na niszczeiące zabytki sztuk pięknych u nas. Obrazy Franciszka Lexickiego, Marcina Teofila (w Tyrolu), Krzysztofa Lubienieckiego, Grzegorza Lisiewskiego, Kunicza, Szymona Czechowicza, Anny Doroty Lisieckiey, Antoniego Dembińskiego, i tylu innych utalentowanych artystów polskich, nie ogłoszone, nie rozmnożone przez sztukę rytowniczą, smutne i niepochlebne

podaią przekonanie obcym o naszych w tey mierze zdolnościach. Mdłe litografie i kropkowane ryciny, które teraz z kraiu naszego do obcych się zabłąkały, zdaie się, że utwierdzałyby to o nas przekonanie, gdybyśmy w osobie pana Antoniego Oleszczyńskiego nie mieli tak chlubnego obrońcy sławy oyczystey. Rylec iego tyle razy uwieńczony przez pierwszych znawców Paryża, Florencyi, Rzymu, Petersburga (*), wróży odrodzenie się zupełne sztuki rytowniczey w Polsce. Niezmordowany ten artysta, tyle sławy kraiowi przynoszący, poświęcił swóy wielki talent na przedmioty tylko oyczyste, a w dziele, które ma wkrótce wydać z rycinami w przedmiotach narodowych, znaydować się będzie niedostaiąca dotąd literaturze polskiey historya sztuki rytowniczey u nas.

Lecz nie tu ieszcze koniec iego gorliwości. Postrzegłszy, że dzieła iego równie iak i innych Polaków w gabinecie królewskim rycin w Paryżu, błąkaią się po różnych szafach i tekach bez właściwego zadeterminowania, podał urzędownie pismo do główney dyrekcyi, upominaiąc się o tę część oyczystey sławy. Wiadomo dobrze, że obcy, a osobliwie Niemcy, koleyno przywłaszczali i przywłaszczaią sobie imiona tych mężów, któremi Polska szczycić się mogła; ieden z nich nawet, nieiakiś pan Baron Zach, astronom niemiecki, dowodził niedawno, że król Leszczyński, Opalińscy, Jabłonowscy etc. byli zawsze Niemcami! Podobne postępowanie naszych sąsiadów dało powód panu Oleszczyńskiemu do upomnienia się, aby dzieła artystów polskich osobnym oddziałem uczczone zo-

---

(*) *Dowiaduiemy się że towarzystwo filotechniczne w Paryżu ofiarowało na posiedzeniu 22 kwietnia r. b. medal panu Oleszczyńskiemu członkowi swemu, uwielbiaiąc szczególniey talent iego okazany w dwóch ostatnich iego rycinach, w portrecie Kościuszki na stali, i w portrecie Krasickiego (Prz. R. G. P.)*

stały w naybogatszym europeyskim zbiorze, iakim iest paryzki. Dowiódł w swey odezwie, że Treter iest Poznańczyk, a zatém, że nie był Włochem; że Kunicz, nie iest Niemcem Kuntzem, równie iak Falek, Chodowiecki i tylu innych, których koleyno, to za Niemców, to za Hollendrów uważaią. Tym sposobem wymiar sprawiedliwości, uczyniony w Paryżu, da powód i służyć będzie za skazówkę do licznych popraw w katalogach innych europeyskich zbiorów, i otworzy drogę do ustanowienia z czasem osobney *szkoły polskiey*.

Z drugiey znowu strony dowiaduię się, że ieden światły Gallicyanin, P. Gwalbert Pawlikowski, umyślnie podróżuie po kraiach austryackich, w celu zbierania rozproszonych tego rodzaiu pamiątek, i że opisał iuż część swoich zbiorów, lub wkrótce opisze i poda do druku.

Za granicą Hollender *Honduis*, Francuzi: *Balechoux*, *Nanteuil*, *Bervic*, *Mellian*, *Turdieu*; tudzież mniey wsławieni: *Tomassin*, *Larmessin*, *Moncornet*, *Roy*, *Desroches* etc. w Niemczech, między innymi *Bernigenroth*, w różnych czasach i z różnych okoliczności rytowali wiele portretów Królów i Królowych polskich, tudzież różnych znakomitych Polaków. Z tych wiele posiadam w moim zbiorze, a oraz kilka wyszłych w Wenecyi z podpisami włoskiemi bardzo niedokładnemi.

Za powrótem moim do kraiu, nie omieszkam ogłosić drukiem porządny chronologiczny katalog moiego zbioru z objaśnieniami i uwagami. Może mieć kto obfitsze i szacownieysze zbiory, niż ia; ale dla kraiu wszystko iedno prawie, czy ie ma, czyby nie miał, gdy nic o tém publiczność nie wie, a chcący sztychować lub malować portrety lub obrazy historyczne, albo zraża się, albo ubolewa nie wiedząc, gdzie się ma udać z żądaniem o nie. Woyny i pożary zarówno niszczą małe i wielkie zbiory, ieden więc przypadek może zniweczyć wieloletnie starania miłośnika i pozbawić kray naydroższych dla niego skarbow. To więc nie co in-

nego i w tey chwili zachęciło mnie do pisania, to skłania do śpiesznego wydania katalogu. Chętnie każdemu udzielę, co mam, bylebym widział w tém użytek publiczny; a ieśliby kto miał na zbyciu iakowe ryciny polskie, przyiemność mi prawdziwą zrobi, gdy się zechce zgłosić do mnie do wsi Jabłonówki na Podolu w powiecie Latyczewskim. Z chlubą atoli wyznać mi przychodzi, że kilkadziesiąt ważnych rycin dostało mi się przez ofiary od osób, które zbiór móy oglądały. Móy to zbiór, ale nie dla siebie go chowam i powiększam; i iak mi przyiemnie tém trudnić się, tak miło będzie ofiarować z czasem na użytek publiczny. Pisałem w Paryżu dnia 2 kwietnia 1830 — Konstanty *Macewicz* Podolanin.

Skarbiec dla dzieci.

Wkrótce z drukarni Puławskiey wychodzić zacznie, w miesięcznych poszytach, pismo peryodyczne, pod tytułem: *Skarbiec dla dzieci*, składający się z dwóch oddziałów.

Pierwszy oddział zamykać będzie cztéry ryciny litografowane in 4to, ze stosownym opisem do każdey, nieprzenoszącym jedney karty.

Wszelkie przedmioty, mogące młodym czytelnikom, podawać nowe, lub rozszerzać, prostować, ustalać nabyte już pojęcia w Geografii, Historyi, Fizyce, Sztukach przemysłowych, a szczególniey w Historyi Naturalney, wchodzić będą do pierwszego oddziału Skarbcu; aby tym sposobem wszelkie jawiska świata zmysłowego, który Wszechmocność przeznaczyła na pobyt i użytek człowieka — pojedyńczo, bez ładu jeszcze i powiązania, jak zabawka, jak sen, nastręczały się ranney myśli, — osadzały w pamięci korzystne nadal zasoby i ponętną ścieżką naprowadzały uwagę do przyszłych trudów nauki.

Wychodzące w tym rodzaju dzieła za granicą w Niemczech i w Anglii, a mianowicie: *Bilderbuch Bertucha i Library of entertainig knowledge*, jak

pierwszą myśl podały ninieyszemu przedsięwzięciu, tak też często będą wzorem dla wydawców. Prócz tego: zbiory Biblioteki Puławskiey, pomoc i spółdziałanie osób trudniących się wychowaniem, pozwalają tuszyć wydawcom, że im, co do wyboru i opisów, na zasiłku nie zabraknie, i że szczérym zamiarem swoim, usłużenia pożytkowi powszechnemu, łatwo wydołać potrafią.

Rycin dostarczy Litografia przy Drukarni Puławskiey, w tym poniekąd celu, z początkiem ninieyszego roku zaprowadzona. Aby miały celować pod względem estetycznym, wydawcy nie chcą podchlebiać sobie; o to jedynie starać się pragną, by im przynaymniey ująć nie można było skromnieyszey zalety: dokładności; pomni, że nie dostarczanie samych bawideł i cacek, lecz poważney, acz snadney nauki, główném ich dążeniem. Ryciny będą kolorowane: przymiot istotny, jużto jako mającym obeymować naywięcey przedmiotów Historyi Naturalney, jużto, że celem ich także: podobać się dzieciom. Pewna jednak liczba exemplarzy pozostanie bez illuminowania.

Drugi oddział przeznaczony jest, na zbogacanie naszych Bibliotek dla dzieci, w tłumaczenia dzieł zagranicznych, powszechney wziętości i doświadczonego użytku. Tłumaczenia takowe, wychodzić będą przy każdym numerze Skarbcu, w dwóch arkuszach z osobném liczbowaniem i z właściwym tytułem. Wydawcy zaczną od wielce rozsądney i jedyney w swoim rodzaju xiążki Pana Edgeworth: *Early Lessons.* Dla dodania językowey korzyści, do moralnego użytku, dzieło to wydawaném będzie we trzech razem językach;to jest: w angielskim,francuzkim i polskim.

Skarbiec dla Dzieci wychodzić będzie w końcu każdego miesiąca. Prenumerować można we wszystkich xięgarniach i urzędach pocztowych Królewstwa Polskiego. Cena prenumeraty na Skarbiec z rycinami kolorowemi: rocznie zł. pol. 36; kwartałowie 9; z rycinami czarnemi rocznie 24; kwartałowie 6.

W tym roku wyydzie ciąg trzy-kwartałowy, to jest Nrów 9, za stosowną prenumeratę: z rycinami kolorowemi zł. pol. 27; z rycinami czarnemi 18.

Pierwsze dwa Numera za kwiecień i may będą gotowe do odebrania w końcu maja. Numer kwietniowy zamykać będzie następujące przedmioty: 1) *Porównanie wysokości gór na kuli ziemskiey.* 2) *Mogiła Kościuszki.* 3) *Palma Kokosowa.* 4) *Żubr.* Numer majowy: 1) *Portret Woronicza.* 2) *Widok Algieru.* 3) *Kondor.* 4) *Winogrona rodzenkowe.* A przy tych numerach początek: *Early Lessons* z przedmową tłumacza polskiego.

Pisma Peryodyczne.

Numer I. Dziennika Medycyny, Chirurgii i Farmacyi wydawanego przez Cesarskie Towarzystwo Lekarskie w Wilnie, wyszedł d. 24 maia, i zawiera rzeczy następuiące:

Przemowa stron. v—xviii.

I. Pisma własne.

Postrzeżenia tyczące się sposobu leczenia tak nazwanego *krupu* czyli zapalenia krtani. — Przykład suchot płucnych, *phthisis pulmonalis* z nadzwyczaynemi symptomatami. — Przykład powrótu ramienia wywichnionego do stawu za pomocą samych muskułów. — Zdanie sprawy z dzieiow Kliniki medyczney Wileńskiey w pierwszym kwartale 18$\frac{29}{30}$ roku. — Niektóre szczegóły tyczące się wiadomości o nowo odkrytey roślinie, z którey się Rabarbar indyyski ma otrzymywać, i o uprawie tychże korzeni w Europie.

II. Wyciągi i rozbiory.

O nauce Hahnemanna. — Wiadomość o leczeniu chorób głodem, albo przez odjęcie prawie całkowite pokarmów. — O sposobie poznawania chorób dziecinnych. — Wyiątek z szóstego wydania pisma P. Magendie, o sposobie robienia nowych preparatów.

III. Wiadomości Naukowe.

Wiadomość o chorobach w Wilnie r. 1821

i 1822 panujących, lub od członków postrzeganych, wyjęta z Dzienników Towarzystwa. — Wyjątki z pism peryodycznych — *Anatomia i Fizyologia* — Dwa nowo-odkryte stawy w stosie pacierzowym. Nowy sposób robienia sztuką labiryntu słuchowego. Związek naczyń krwistych macicznych z naczyniami mieysca niewieściego. Rozwijanie się naczyń krwistych w mózgu człowieczym. Nerw ucha zewnętrznego nowo-odkryty. Nerw bębenkowy nowo-odkryty. Wpływ nerwów płucno-żołądkowych na wyrobienie soku gastrycznego. Związek naczyń limfatycznych z naczyniami żylnemi. Czynność nerwów językowych właściwa. Rozmaita czynność systematu nerwowego — *Patologia i Anatomia patologiczna* — Choroby serca z samogwałtu powstające. Zapalenie serca w postaci tańca ś. Wita. Chorobne powiększenie miąższości mózgu — *Farmakologia, Farmacya i materya medyczna* — Pierwiastek właściwy pietrasznikn plamistego. Surrogat oleyku rycynowego. Lekarstwa roślinne w chorobie syfilityczney w czasach dawnych i teraźnieyszych jeszcze używane: Decoctum Lusitanicum, Dtum Pollini, Dtum Zittmanni — *Terapia* — Nowy sposób leczenia solitera — *Chirurgia i sztuka położnicza* — Leczenie zbrzękłego jądra po rzeżączce. Leczenie skrzywienia stosu pacierzowego. Sposób ułatwiający wyyście mieysca niewieściego — *Medycyna sądowa*, *Policya medyczna i Toxykologia* — Niebezpieczne skutki wodociągów ołowianych. Próba na arszenik.

IV. K r o n i k a.

Wiadomość o informacyi, Naywyżey potwierdzoney, iakim sposobem lekarze postępować mają przy śledzeniu rozmaitych zdarzeń kryminalnych. Wiadomość o lekarzach obecnych na posiedzeniu badaczów Natury i lekarzy Niemieckich odbytém w Heidelbergu — Wiadomość o podróży P. *Lhotsky* do Nowey Hollandyi — Zadanie do nagrody Dr. *Vogela* — Zadanie do nagrody Towarzystwa

Harlemskiego— Wiadomość o śmierci *Weinholda*, *Harrach*, *Vauquelin*.

V. B i b l i o g r a f i a.

Bernstein. Biblioteka medyko-chirurgiczna— *Andral*, *Bégin*, *Blandin* etc. Dykcyonarz medycyny i chirurgii praktyczney— *Mason Good* Terapia — *Boisseau* Nosografia — *Andral* Klinika medyczna— *Andral* Anatomia patologiczna— *Rust* Dykcyonarz chirurgiczny — *Velpeau* Nauka położnicza — *Merat* i *Delens* Dykcyonarz materyi medyczney i terapii ogólney — *Billard* O chorobach dzieci— *Gooch* O chorobach kobiet— *Bacot* O chorobach syfilitycznych— *Struve* O chorobach skórnych — *Bateman* O chorobach skórnych — *Bondi* O kołtunie— *Gruma* O kołtunie — *Reider* O febrach— *Albers* O chorobach krtani — *Abercrombie* O chorobach organów brzuchowych — *Rhied* O robakach kiszkowych.

P o d r ó ż e.

— *Krótkie zdanie sprawy z podróży Professora Parrota, na górę Ararat* (*). Z początku, przedsięwzięcie to musiało się ograniczać jedną tylko osobą Professora *Parrota;* prędko atoli stało się rozleglejszém przez to, iż na skutek N a y w y ż s z e g o rozkazu, został do wyprawy przyłączony „na cały czas jey trwania" nieodłączny feldjegier. Oprócz tego, na przełożenie P. Professora *Struve*, uczeń sanktpetersburskiego domu wychowania, Bazyli *Fedorow*, który w *Dorpacie* uczył się astronomii, i otrzymał stopień kandydata filozofii, został przeznaczony, jako Astronom, do tey podróży, na koszt Cesarski. Wreszcie, przyłączyli się do wyprawy PP. studenci: Maxymilian von *Begagel*, jako mineralog, Karol *Szimann*, jako zoolog, i Julius *Hen*, jako botanik; wszyscy swoim kosztem odbywają podróż.

(*) Napisane przez samego P. Radcę Dworu, *Parrota*.

Apparata fizyczne składały się: z perpendykułow, z dwóch 10ciocalowych igieł magnesowych do obserwowania pochyłości i sprężystości, z kilku barometrów, z narzędzi do zdeymowania planów, i t.d., co wszystko, przygotowane w Dorpacie, przez mechanika uniwersyteckiego, znaydowało się w dobrym stanie. Z narzędzi astronomicznych expedycya ta miała z sobą tylko 8miocalowy teodolit Rejchenbacha, i chronometr Arnolda, kupione kosztem Cesarskim; chronometr Manijera z obserwatoryum akademickiego w *St. Petersburgu*, i lunettę Dollonda, 3 stopy długą, oraz sektant Troutona; te dwa ostatnie narzędzia były wzięte u osób prywatnych.

Podróżni wyruszyli z *Dorpatu* dnia 3 maja 1829, i tylko z przyczyny niepogodnego czasu, powolnie się pomykali do *Charkowa*. Professor *Parrot* wysłał wyprawę z *Nowoczerkaska* do *Mozdoku*, a sam, w towarzystwie P. *Begagela* i feldjegera *Szinca*, przedsięwziął podróż do stepu kałmuckiego, który leży na wschód, od rz. *Manecza* do wielkich jezior solnych, a to dla postrzeżeń barometrycznych i geograficznych. W *Mozdoku* podróżni znowu się połączyli, i dnia 4 czerwca, bez żadnych przeszkod, przeszedłszy pasmo *Kaukazu*, przy górze *Krzyżowej*, dnia 7 czerwca przybyli do *Tyflisu*. Morowe powietrze, które się wzmogło było w okręgu erywańskim, wstrzymywało podróżników trzy miesiące od dążenia ku swemu celowi. Czas ten był przez nich użyty na śledzenia naturalne w *Tyflissie* i jego okolicach, oraz na wycieczki w góry *Kacheteńskie*.

Dnia 1 września, wędrownicy ruszyli z *Tyflissu* ku *Araratowi*, troskliwie unikając wszelkiey kommunikacyi z ludźmi i rzeczami tych mieysc, gdzie grassowała morowa zaraza, a przez które poczęści szła ich droga, i używając wapna chlorynowego, każdego razu, kiedy brać należało, jak na samym *Araracie*, tak i z sąsiedzkiey jeszcze podeyrzaney wioski jakiekolwiek zapasy żywności, zwierzęta juczne, pokarmy, i t. p. Po krótkiém przeby-

waniu w klasztorze Eczmiadzińskim, w mieyscu rezydencyi Patryarchy ormiańskiego, wyprawa zatrzymała się w niewielkim klasztorze ormiańskim ś. Jakóba, stojącym na półnoeney stronie *Araratu*, a który jest naylepszym punktem środkowym różnych jey przedsięwzięć.

Tymczasem, gdy każdy z podróżników zaymował się swoją rzeczą, a P. feldjeger *Szinc* rzeczami służby woysk, przyłączonych do wyprawy, i wewnętrznemi zatrudnieniami gospodarskiemi. Professor *Parrot*, w towarzystwie P. *Szimanna*, zrobił wstępną próbę weyścia na górę, ale nie dostał się do jey wierzchołka. Przy powtórney próbie, wspólnie z P. *Begagelem* i P. *Szimannem*, pod przewodnictwem ormianina *Mallikoja*, młodego zakonnika eczmiadzińskiego, dwóch żołnierzy 41go półku strzelców, i trzech włościan ormiańskich, wzniosł się on do 15,000 stop. paryz. wysokości (a zatym już wyżey od góry Montblanc), i postawił na tém mieyscu poświęcony krzyż wielki z miedzianą tabliczką, na którey wyrażono, iż to święte ustronie, za sławnego panowania Cesarza Jegomości, na skutek Naywyższego rozkazu, zostało przez Hrabię *Paskiewicza-Erywańskiego* przyłączoném do dzierżawy państwa chrześciańskiego. Trzecie usiłowanie, podczas którego PP. *Begagel* i *Szimann* zwiedzili słoniawę (mieysce, gdzie na powierzchnią ziemi sól wychodzi), a P. Kandydat *Fedorow* zaymował się ważnemi obserwacyami astronomicznemi, w klasztorze ś. Jakóba, P. *Hen* śledzeniami botanicznemi, zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem, a dnia 27 września, o godzinie 3 z południa, P. *Parrot*, wespół z młodym zakonnikiem *Abojanem* z *Eczmiadzinu*, z dwóma wyżey wspomnianymi żołnierzami rossyyskimi i dwóma włościanami ormiańskimi z wioski *Arguri*, wszedł na naywyższy *Araratu* wierzchołek, na okrągłą równinę, mającą do 150 kroków obwodu, a która, za pośrednictwem stromey pochyłości, zostaje w związku z drugim, lecz niższym wierzchołkiem. Cała góra, zaczynając już od wyso-

kości 12,000 stop, jest pokryta wiecznym śniegiem i lodem.

Po uskutecznieniu tego przedsięwzięcia, jeszcze było uczynionych kilka postrzeżeń nad perpendykułem i igłą magnesową, a potym mianowicie przez P. *Fedora* był zrobiony trygonometryczny wymiar wysokości *Araratu*, którey wyrachowaniem teraz się zaymuje. Z barometrycznych na samym wierzchołku postrzeżeń okazało się, iż jego wysokość jest około 16,200 stop paryz., azatym 1500 stop wyżey *Montblanc*. Dokładna barometryczna niwellacya góry stacyami, do samego *Tyflissu*, a ztąd przez Immerecyą i Mingrelią do *Redut-Kale*, na brzegu m. *Czarnego*, była zrobiona przez Professora *Parrota* i P. *Begagela;* lecz także nie jest jeszcze wyrachowaną.

Na zamknięcie swojego na *Araracie* przebywania, Profes. *Parrot*, wespół z PP. *Begagelem*, *Szimannem* i feldjegrem *Szincem*, dnia 27 października 1829, weszli na tak nazwany *mały Ararat*, wysokości około 12,300 stóp paryz.

W drodze powrótu, Profes. *Parrot*, razem z P. *Begagelem*, jeszcze zrobił barometryczną niwellacyą, zaczynając od *Astrachania* wzdłuż *Wołgi*, przez *Caricyn*, ztąd do *Donu* i wzdłuż tey rzeki do *Drewnie-Czerkaska*: gdy tymczasem P. Kandydat *Fedorow* drugą część wyprawy poprowadził z *Tyflissu* do *Dorpatu*. Dnia 1 marca 1830, przybył tu także Profes. *Parrot*, i teraz każdy z podróżników, którzy szczęśliwie powrócili, zaymuje się pismiennem wykończeniem zebranych przez nich postrzeżeń i uwag.

Zresztą, jeszcze wypada namienić, iż oprócz wyżey wspomnianey N a y w y ż s z e y pomocy, wyprawa ta otrzymała i tę korzyść, że, na skutek N a y w y ż s z e g o rozkazu, była poruczoną opiece Główno-zarządzającego krajem zakaukazkim, Hrabi *Paskiewicza-Erywańskiego*, że więc przez to pożytkowała z nayżarliwszego spółuczęstnictwa tak samego sławą uwieńczonego Bohatéra, oraz wszy-

stkich pod jego wiedzą zostających mieysc urzędowych, jako też w szczególności zwierzchników duchowieństwa ormiańskiego. (*G. S. P.*) *Tł. M. R.*

Zabicie, przez Nowo-Zelandczyków, ekwipażu brygu angielskiego Haweis.

Kapitan jednego okrętu angielskiego, który stał na kotwicy przy wyspie Mattory, na brzegu Nowej-Zelandyi, chcąc przygotować zapas ołowiu, był tak nieostróżnym, iż, sam z większą swojego ekwipażu częścią wyszedłszy na brzeg, puścił kilku dzikich na okręt, gdzie zostawił tylko drugiego porucznika i trzech maytków. W czasie jego nieobecności, krajowcy opanowali okręt, a on sam powinien był jeszcze poczytać się za szczęśliwego, że, chociaż nie miał na swojey łódce strzelby ognistey, zdołał przecież schronić się do *Turongi*, portu sąsiedniego, gdzie stał na kotwicy drugi okręt angielski. Kapitan *Klarke*, naczelnik tego statku, niezwłócznie pośpieszył odebrać zdobycz u dzikich. Przybywszy na to mieysce, gdzie stał bryg, znalazł go opuszczonym, ale pokład był krwią zbroczony, gdyż krajowcy swojemi buławami porozsadzali głowy nieszczęśliwym maytkom. Kapitan *Klarke* rozkazał bryg wziąć na linę i odciągnąć do *Turongi*. Tu się dowiedział, że drugi porucznik jeszcze przy życiu; azatym niezwłócznie wysłał kilku krajowców, iżby go wykupić: co też i udało się jemu za parę karabinów i trzy skrzyneczki prochu. Jeśliby ten wypadek nie zdarzył się w poblizkości od kapitana *Klarke*, cały ekwipaż stałby się był zapewne ofiarą krwiożerczego zabóystwa dzikich.

Paląca się góra Australii.

Szanowny P. *Wilton* z Paramatty, pojechał obeyrzeć mniemany wulkan, blizko *Hunter's-river*. W *gazecie sydnejskiey* ogłosił on bardzo interessującą o tey rzeczy wiadomość, która prostuje poprzednicze tego fenomenu opisy.

„Nie ma ani otworu, ani otchłani, ani rozpadliny

między skałami dwóch gór, którą krajowcy mieli nazwać *Ouingen*. Część góry *Ouingen*, dzisia ogień wybuchająca, i która jest twardym jakimś głazem, obeymuje części dwóch pochyłości teyże góry. Niedawno, ogień posunął się daley, idąc wzdłuż północney wyniosłości, która jest wyższą; teraz, z więkrzą zażartością, dosięga on wyniosłości przeciwległey, leżącey na południe. Położenie ognia w jakieyś dołkowatości, między dwóma teyże góry szczytami, musiało zapewne być powodem dla P. *Mackie*, iż rozpadliny tey góry nazwał otchłanią. Rzecz tak się ma, że skała, w miarę powiększania się ognia podziemnego, rozpada się na wiele wydrążonych otworów, rozmaitych szerokości. Szczególniey examinowałem otwór naywiększy. Skała, massa twarda z głazow, stawiła moim oczom rozpadlinę, szeroką na dwie stopy, dając widzieć tylko południowy swóy i wyższy grzbiet; część rozpadła, ponieważ się rozszczepiła z dołu, całkiem jest zagrzebaną, a ta dołkowatość formowała wklęsłą powierzchnią skały rozpalonej. W otworze tym dostrzegłem głębokości na stop piętnaście. Grzbiety, albo raczey skrzydła samey skały były do białości rozpalone, jakby ściany pieca wapiennego, a z głębi otworu wznosiły się siarczane i wilgotne wyziewy. Stałem na tey części skały, która była oddzieloną od części wyższey; rzuciłem kilka kamieni do otworu, a łoskot, który one wydawały, spadając coraz głębiey, zdawał się niknąć w okropney przepaści pod mojemi stopami. Rozciągłość dopiero się palącey góry może wynosić jeden akr; na jey powierzchni widać mnóstwo rozpadlin, podobney szerokości, z których ustawicznie wybuchają kłęby dymu siarczanego, i których brzegi są pokryte krystallizacyami siarki; kolor tych kryształów z nayciemnieyszo-pomarańczowego, pochodzącego z mieszaniny żelaza, zakrawa na płowy bardzo jasny, w mieyscach, gdzie się ałun znayduje. Powierzchnia ziemi blizko tych rozpadlin była tak gorącą, iż nie mogłem długo stać na niey, zwłaszcza, że wychodzące

z tych otworów wyziewy nieprzyjemne wywierały działanie na moje płuca. Nie dawało się postrzegać ani lawy, ani trachytu w żadnym gatunku; bynaymniey nie widziałem ziemi czarney i tłustey. Na brzegach tych rozpadlin, bardzo dawnych, zaobserwowałem czarną jakąś istotę kleykowatą i lśnącą się. Na południowey pochyłości góry jest źrzódło przewyborney wody. Wyniosłość palącey się części góry *Ouingen*, nad powierzchnią morza może być około 1500 stóp, za podstawę rachunku biorąc wysokość, przez P. *Cuningham* nadaną ostatecznemu wierzchołkowi pasma poblizkich gór *Liverpool*.

„Nie mniemam, iżby pożar tey góry trwał od czasu, pamięcią ludzką niezasięgłego; iżby poprzedzał obecne rozrodzenie się krajowców Australii, iżby oraz nie przestawał daley się posuwać. Materye podziemne zapalały się od czasu do czasu, bądź skutkiem elektryczności, bądź z inney jakiey przyczyny nieznajomey: przemocą szukały sobie wyyścia, popękały się rozszerzalną mocą ciepła i pary, i zostały wreszcie porozdzierane i poszczepane w wielkie bryły, massy zsiadłe odłamów głazowych, a tym sposobem potworzyły nieprzerwane rozpadliny. Na jedney części góry, stawiącey widok rozpadliny, podobney do tey, gdzie ogień jest teraz działającym, znaydują się bardzo stare drzewa, mocno jeszcze wegetujące, a które zapewne wyrosły od czasu, kiedy się wszczął pożar na gruncie, na którym rosną, gdyż te wszystkie, które okrywały przestrzeń, teraz się palącą, są zniszczone; wiele ich pniów leży na powierzchni ziemi, w połowie spalonych.

„Wdarłem się na naywyższy wierzchołek góry, która leży wyżey gruntu samego i nayniedawniey spalonego; jey szczyt i skrzydła, mające około 100 akrów powierzchni, są niejakoś zwarzone przez parę; wiele pokrywających je kamieni zdaje się być w szkło obróconych; na tey części góry widać wielkie drzewa, których wiele jest wyraźnie

bardzo starych. P. *Mackie*, w swojém opowiadaniu wyraża, że: „na przestrzeni około półtory mili, w dół „idąc, oprócz kilku w węgiel obróconych karczy, nie „było naymnieyszego śladu wegetacyi; żaden listek „rośliny nie ukazał się dla ożywienia oka; od otchła„ni wzdłuż całey mili i wszerz, ciągnie się chropawa, „niepłodna i śpiekła pustynia." Przecież w epoce mojego zwiedzenia, były tam drzewa i trawy, w odległości kilku stop od części góry, dopiero goreją-cey. O kilka kroków od tego mieysca, postrzegłem, iż wydostano formę konchy w głazie, a w jedney dołkowatości przy podstawie góry zaobserwowałem exystencyą czarnego wapna, na skrzydłach zaś góry rozrzucone bryły głazu czerwonego, oraz odłamy kamienia żelazistego. Schodząc na dół, znalazłem także małey próbki kalcedonu i agatu.

„Porównywałem fenomen tey góry z opisami działań wulkanicznych i ognia podziemnego w innych częściach kuli ziemskiey, i nie mogłem odkryć żadnego podobieństwa dokładnego między wypadkami. Mniemam, iż można uważać tylko tę jednę za palącą się górę Australii; oprócz tego, jest ona jeszcze jedynym przykładem osobliwości natury w tym kraju; zdaje się, że się ona nie zgadza z prawami, które jey przypisali filozofowie i świat starożytny. (*Nouv. Annal. d. Voyages*).

Nowe dzieła polskie.

Historya.

Rys Historyi Polskiey od wzniesienia się monarchii aż do ostatniego upadku i rozbioru kraju, z trzema herbami, wizerunkami królów, z sześcią mappami, i obrazem Polski, przez Józefa Mikłaszewskiego, byłego R. D. A. teraz R. K.C. L. Edycya czwarta na nowo przeyrzana i znacznie powiększona. w Warszawie, w drukarni J. Węckiego o-

bok ratusza Nro 463. Nakładem autora, 1829. w 8ce mniey. str. xxxII i 478.

Na końcu przypisku do edycyi czwartey autor oświadcza, że *Jeografia historyczna Polski* przez niegoż napisana, za upoważnieniem Władzy Rządowey do druku podać się mająca, stanowić będzie tom drugi niniejszego dzieła.

— *Rys statystyczny i polityczny Anglii, przez Edwarda Xcia Lubomirskiego. (Dzieło pogrobowe). w Poznaniu, drukiem W. Deckera i kompanii. MDCCCXXIX.* (1829). in folio str. 396 nieliczb. 5.

Wydaniem tego, z przepychem wydrukowanego dzieła, zaymował się Edward Raczyński, znany autor Podróży do Turcyi, założyciel Biblioteki publiczney w Poznaniu, exekutor testamentu ś. p. Xcia Edwarda Lubomirskiego, zmarłego przed kilką laty, w 28 roku życia. Dzieło to, owoc dwuletniey pracy podczas podróży w roku 1820 do Anglii odbytey, składa się z ośmiu rozdziałów, a te są następujące: Rozdział I. Rys historyi W. Brytanii od pierwiastkowego jey zaludnienia przez Celtów aż do wstąpienia na tron domu Stuartów na początku 17 wieku. Rozdział II. Dalszy ciąg historyi angielskiey w 17 i 18 wieku. Rodział III. Rys statystyczny zjednoczonych trzech Królestw Wielkiey Brytanii i posiadłości jey w pięciu częściach świata. Rozdział IV. Handel W. Brytanii. Żegluga jey i rybołostwo. Rękodzieła i fabryki. Towarzystwa zabezpieczające. Rozdział V. Dochody publiczne, Dług Państwa, Bank, Pobór na ubogich, Dziesięciny. Rozdział VI. Marynarka i woysko. Rozdział VII. Rys prawodawstwa angielskiego, Trybunały cywilne i kryminalne, więzienia. Rozdział VIII. Ułamki o parlamencie, konstytucyi i polityce W. Brytanii.

Z przyjemnością wypada nam zrobić uwagę, iż w jednym roku wydane dwa oryginalne dzieła w języku polskim o Anglii, jedno Professora Lacha-Szyrmy, drugie niniejsze Xcia Lubomirskiego, słusznie zbogaceniem Literatury naszey nazwać się

mogą. Każde z nich sobie właściwe posiada zalety, oba zaś dokładnym są obrazem stanu potężnego w każdym względzie państwa. Co do zalet wewnętrznych, chętnie nad okazałe wydanie rysu Anglii, przenieślibyśmy mniey pyszne, ale tańsze i w dogodnieyszym do czytania formacie: skoro bowiem nieznaydują się żadne ryciny ani tablice, format in folio zdaje się mniey właściwym, a kosztowne wydanie dla majętnych tylko osób może bydź przystępne.

— *Rys historyczny ludu Cygańskiego przez Teodora Narbutta. Wilno, nakładem i drukiem A. Marcinowskiego. 1830.* w 8ce str. 176.

Z teyże samey drukarni w roku 1824 wyszła *Wiadomość historyczna o Cyganach*, przez Professora *Ignacego Daniłowicza.* Ninieysze dzieło w wielu mieyscach prostuje, objaśnia lub uzupełnia wiadomości przez Czackiego i Daniłowicza podane.

— *Przysłowia narodowe, z wyjaśnieniem źródła początku, oraz sposobu ich użycia, okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesądy, starożytności i wspomnienia oyczyste; Kazim. Wład. Woycickiego.* z godłem: „*Cudze rzeczy wiedzieć ciekawość jest, a swoje potrzeba. And. Max. Fredro, Przysłowia. w Warszawie, nakładem Hugues et Kermen. 1830.* w 8ce Tom I. str. 222. Tom II. str. 290. Tom III. str. 247 nieliczb. po 4.

Geografia.

— *Wykład elementarny starożytney i nowożytney Jeografii Pana Letronne, inspektora jeneralnego szkół we Francyi; na język polski przełożony, i niektóremi dodatkami pomnożony przez wydawcę Tygodnika dla dzieci. w Warszawie, nakładem i drukiem Zawadzkiego i Węckiego, uprzywilejowanych drukarzy i księgarzy dworu Królestwa Polskiego. 1829.* w 8ce więk. str. VI i 268 nieliczb. 4, tablica figur 1. Przypisane Joachimowi Lelewelowi.

Język polski.

— *Grammatik der Polnischen Sprache nach*

Kopczyński, Cassius, Bandtke und Mroziński. Lissa und Glogau, in der Neuen Günterschen Buchhandlung. 1829. (Druck der neuen Günterschen Buchdruckerei in Glogau). w 8ce str. 193 nieliczb. 6. W dedykacyi Xięciu Ordynatowi Sułkowskiemu podpisał się *J. Popliński*, w Lesznie.

— *O znakach przecinkowych w pismie czyli znakach pisarskich.* z godłem: „. . . . *Prawidła (grammatyczne) nie tak są środki doskonalenia języka, jako raczey prawa policyyne do utrzymania go w porządku (Jan Sniad. III. 11). w Warszawie, w księgarni N. Glücksberga, typografa Król. Uniwersytetu. 1830.* Wytłaczano w drukarni Rządowey przy ulicy Dzikiey. w 8ce mniey. str. 147, nieliczb. 9.

W dedykacyi do X. Woyciecha Szweykowskiego, Mrozińskiego, Ludwika Osińskiego, Brodzińskiego, Jana Kruszyńskiego, członków deputacyi do ustalenia pisowni polskiey, przez Towarzystwo Przyjaciół nauk wyznaczoney, podpisał się *Felix Bentkowski.*

Pedagogika.

— *O wychowaniu dzieci ze szczególnieyszém do płci żeńskiey zastosowaniem, przez Tomasza Dziekońskiego, rektora szkoły woiewódzkiey praktyczno-pedagogiczney, professora Liceum Warsz. i Inst. rządowego wychowania płci żeńskiey. w Warszawie, w drukarni K. R. W. R. i O. P. 1828.* z godłem: „Człowiek postępuje ku udoskonaleniu, nawet mimo własney woli, lecz krok jego tém pewnieyszy się stanie, gdy mu nauka przyświecać będzie. Pani Rémusat o wychow. kobiet, w rozdz. VIII. w 8ce, str. VI i 318 nieliczb. 10. Przypisane Marcinowi Zaleskiemu radzcy stanu i t. d.

— *Ludwik i Emilka, powieść moralna dla dzieci z pism Salzmana wytłumaczona i do polskich obyczajów zastosowana, w Warszawie, nakładem i drukiem Zawadzkiego i Węckiego uprzywilejowanych drukarzy i xięgarzy Dworu Królestwa Polskiego. 1828.* w 8ce Tomik I str. 180 nieliczb. 4. To-

mik II. str. 219 nieliczb. 2 rysunków litogr. 2. Dedykacya: „Klementynie Tańskiey, w dowód wysokiego poważania i wdzięczności, za wzory i zachęcenie do tey pracy, poświęcają dziełko ninieysze dwie Polki.“

Literatura.

— *Pisma rozmaite Kazimierza Brodzińskiego. Tom I. w Warszawie, w drukarni Józefa Węckiego przy ulicy Senatorskiey obok ratusza głównego Nro 463, nakładem autora.* 1830. w 8ce str. 318 nieliczb. 3.

W tym tomie następujące znaydują się pisma: O krytyce. O życiu i pismach Karpińskiego. O satyrze. O Fabianie Birkowskim. O elegii. O exaltacyi i entuzyazmie.

Poezya.

— *Elegie Jana Kochanowskiego, z łacińskiego przełożone przez Kazimierza Brodzińskiego. Warszawa, drukiem A. Gałęzowskiego i komp. przy ulicy Żabiey Ner 472. 1829.* w 8ce str. XXI i 86. nieliczb. 4.

— *Poezye Alexandra Chodźki. St. Petersburg, nakładem autora, drukiem Karola Kraya. 1829.* w 8ce mniey. str. VIII i 281 z rysunkiem litogr. wyobrażającym Klefta.

Po wstępie (str. 1—28) zawierającym rzecz o pieśniach dawnych i nowych Greków, następują pieśni ludu nowogreckiego, przypisane Adamowi Mickiewiczowi, w liczbie 36 (str. 31—113). Daley idzie Derar, powieść wschodnia w dwóch Kasydach (str. 117—188). Nakoniec elegije, ballady, piosnki etc.

— *Imionnik. St. Petersburg, w drukarni wojenney. 1830.* w 16ce str. nieliczbowane. Pan I.—G. D. Z. (Ignacy Zenowicz) Polak zamieszkały w Petersburgu pomieścił w ninieyszey książeczce próbki poetyckiego swego talentu w językach polskim, rossyyskim i francuzkim. Składają się one z pism oryginalnych lub tłumaczonych z Puszkina, urywków z tragedyi Inez de Kastro przez Houdard de la Motte i t. d.

— *Poezye Biblijne ułożone przez Stefana Wit-*

wickiego. w Warszawie, w drukarni Kommissyi Rząd. W. R. i O. Publ. 1830. w 8ce mniey. str. VI i 114 nieliczb. 6.

Następujące poezye w zbiorze ninieyszym znaydują się: Tobijasz, scena liryczna. Pokutujący, z księgi Joba. Ruth. Samson. Saul i Dawid. Płacz grzesznika, z Jeremijasza. Bitwa i zgon Abnera. Edyssa. Ismael. Znalezienie Rebeki. Poddanie się, z ks. Joba. Odbudowanie kościoła. Modlitwy, z ks. Psalmów (w liczbie dziesięciu). Te poezye przypisał autor Józefowi Bogdanowi Zaleskiemu.

— *Giaur, ułomki powieści tureckiey, poema Lorda Byrona, przekładania Władysława Hr. Ostrowskiego C. T. P. N. w Puławach, w drukarni biblioteczney. MDCCCXXX.* (1830). w 8ce więk. str. 83. nieliczb. 6. Na dochód ubogich.

— *Legijonista powracający w roku 1815. w Warszawie, w drukarni J. A. Rylla, przy ulicy Rynek starego miasta Nro 52. 1830.* w 4ce str. 16 z rysunkiem litogr.

R o m a n s e.

— *Władysław Herman i dwór jego, powieść historyczna z dziejów narodowych XI wieku przez N. K. w Warszawie, w drukarni przy ulicy Mazowieckiey Nro 1349. 1830.* w 8ce mniey. Tom I. str. 198. Tom II. str. 218. Tom III. str. 185 nieliczb. 3.

— *Zygmunt z Szamotuł, powieść z dziejów 14 wieku, przez F. W.* (Franciszka Wężyka). *w Warszawie, nakład i druk N. Glücksberga, księgarza i typografa Król. Warszawskiego Uniwersytetu 1830.* w 8ce mniey. Tom I str. XIV i 189. Tom II. str. 230. Tom III. str. 204. nieliczb. w każdym tomie po 4, z 3ma rysunk. litogr.

— *Piérwsza młodość, pierwsze uczucia, powieść narodowa, przez autorkę Zofii i Emilii. Warszawa 1829. w drukarni przy ulicy Mazowieckiey Nro 1349.* w 8ce mniey. Tom I. str. 241. Tom II. str. 263. Tom III. str. 256. Tom IV. str. 201 nieliczb. 2.

— *Dway Śreniawici, romans historyczny z czasów Władysława Łokietka, oryginalnie napisany*

przez Konstantego Gaszyńskiego. Warszawa, w drukarni przy ulicy Nowo-Sen. Nro 476. Lit. O. 1830. w 8ce mniey. Tom I. str. 132 (przez pomyłkę wydrukowano 142). Tom II. str. 137. Tom III. str. 172. nieliczb. po 4.

— *Pojata córka Lezdejki albo Litwini w XIV wieku, romans historyczny przez F. Bernatowicza. Nowe poprawne wydanie w cztérech tomach. w Puławach, w drukarni biblioteczney. MDCCCXXIX.* (1829). w 8ce Tom I. str. IV. i 234. Tom II. str. 236. Tom. III. str. 232. Tom IV. str. 241. nieliczb. po 4.

— *Polska w XVII wieku czyli Jan III Sobieski i dwór jego, przez A. Bronikowskiego; tłómaczenie z niemieckiego rękopismu. Tom I. Warszawa, drukiem A. Gałęzowskiego i komp. przy ulicy Żabiey N. 472.* (1830). w 8ce mniey. str. 214. n. l. 2.

S t a t y s t y k a.

— Jedna z Gazet Niderlandzkich umieściła porównanie spożycia w roku 1828 mięsa w Londynie, Paryżu i Bruxelli, w stosunku do liczby mieszkańców. Z porównania tego okazuje się, że w Londynie, liczącym ludności 1,225,000 dusz, spożyto 189,710,000 funtów; a zatém przypada na osobę po 151 funtów. W Paryżu, gdzie liczą 715,000 dusz, spożyto 61,927,444 funtów, zatém przypada na osobę po 86 funtów. W Bruxelli zaś, gdzie jest ludności 100,000 dusz, spożyto 8,880,024 funtów, przeto na każdą duszę przypada 89 funtów. Ilość spożytego mięsa w Paryżu, składa prawie w połowie mięso wołowe, szóstą część baranina, dziewiątą cielęcina, a czwartą część świnina *N. J.*

— Podług urzędowych wiadomości, ogłoszonych przez Rząd pruski, znayduje się teraz w Prusiech ku powszechnemu oświeceniu, 109 gymnazyów, w tey liczbie w xięztwie Poznańskiém 5, w Pomeranii 6.
